Nr. 158. We Lwowie Środa dnia 13. Lipca 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina, w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein u. Vogler; w Wiedniu F. Lob. R. Mosse, Rotter i Spół.; w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów — w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33, Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Cihorowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 12. lipca.

W numerze 28. *Dziennika Polskiego* z dnia 5. lutego r. b. omówiliśmy obszernie sprawę zaprowadzenia krajowej instytucji hypotecznej i wypowiedzieliśmy podówczas zdanie, że bank kosztem kraju według projektu Wydziału krajowego założony, nie odpowiada ani potrzebom kraju, ani też uchwale sejmowej z dnia 9. października 1878, bo nie zdoła zaspokoić potrzeby kredytu drobnej własności, którą sejm krajowy przy swej uchwale miał na oku. Projekt banku krajowego postanawia, że tylko na takie posiadłości drobne może być udzieloną pożyczka, których wartość według ocenienia wynosi przynajmniej 1000 złr. w. a. Gdy przy rozdrobnieniu gruntów włościańskich w Galicji instytucja, opierająca się na statutach takich nie zdałaby skutecznej pomocy stanowi włościańskiemu więc była by niczem innem, jak tylko zakładem hypotecznym dla własności większych, która wobec gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego i krakowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu jest najzupełniej zbędną. Przemawialiśmy więc za wynalezieniem nowego projektu, któryby odpowiadał bardziej pierwotnej myśli Sejmu krajowego i stworzył instytucję dla posiadłości drobnych, dla wyratowania właścicieli tychże z rąk Banku włościańskiego, a więc od zguby niechybnej.

W sprawie tej zamieścił *Czas* w ostatnich dniach kilka artykułów, pomiędzy temi dwa głosy bardzo poważne, mianowicie p. Henryka Kieszkowskiego i H. W., których przy wyświeceniu tej sprawy nie można pominąć milczeniem. O innych wspomniemy tylko dla tego, aby przedstawić cały tok sprawy.

Otóż korespondent lwowski *Czasu* (XXX) przemawia w numerze 147 za podniesieniem na nowo sprawy banku krajowego i twierdzi, że projekt założenia tej instytucji nie wyszedł w roku ubiegłym z komisji sejmowej nie dla tego, żeby był źle przyjęty, lecz tylko dla braku czasu do załatwienia tej sprawy. Myli się szanowny korespondent najzupełniej, bo członkowie komisji oświadczyli się wyraźnie, że nie mogą odwagi wystąpienia z tym projektem przed Sejm krajowy. Dalej dowodzi korespondent, że powody, jakie skłoniły Sejm do powzięcia uchwały z dnia 9. października 1878 jeszcze nie ustały, a więc potrzeba założenia instytucji jest nagląca. W zdaniu tem jest rażąca sprzeczność, bo przecież wiadomo, jak będzie korespondentowi, że motywa Sejmu nie znalazły w projekcie Wydziału krajowego uwzględnienia i że projekt dąży do utworzenia banku krajowego na inne cele, a nie te, jakie miał Sejm przed oczyma. Sejm chciał ratować włościan, a projekt Wydziału krajowego pragnie podać rękę większej posiadłości. Nie można więc mówić, że powody zaszły, przez Sejm w r. 1878 projektowanej dotychczas nie ustały, a zarazem twierdzić, że z tej racji należałoby projekt Wydziału krajowego zamienić w uchwałę.

P. Henryk Kieszkowski umieścił z powodu tej korespondencji w 150 numerze *Czasu* artykuł, w którym sprzeciwia się założeniu instytucji krajowej, uważając użycie funduszu krajowego na ten cel za niewłaściwe i niebezpieczne, gdyż możliwe straty byłyby dotkliwszemi dla kraju, jak dla banków, mających za sobą kapitał akcyjny, możność i wolność operacyj i spekulacyj takich, które krajowi byłyby nie dozwolone, a które dla banków stanowią źródło pokrycia strat, gdzieindziej poniesionych.

W dalszym ciągu swego artykułu odpowiada p. Henryk Kieszkowski bardzo trafnie na dalsze wywody korespondenta (XXX). Oto jego słowa:

„Szan. korespondent podnosi dwie okoliczności, które powinny wpłynąć na tem rychlejsze założenie banku przez kraj, a to po pierwsze, że kapitał jest dziś tańszy, powtóre, że ma to być instytucja nie na zysk, lecz na dobro ogółu obliczona.

Te dwie okoliczności właśnie doprowadzają mnie do przeciwnego twierdzenia. Taniość i łatwość dostania pieniędzy, daje możność tworzenia spółek prywatnych potrzebom odpowiednich, a gdzie taka łatwość, tam nie należy uciekać się do pomocy krajowej, która tylko wtedy nastąpić powinna, kiedy siły prywatne nie wystarczają.

Okoliczność zaś ta, że Bank krajowy ma być instytucją nie na zysk obliczoną, przedstawia właśnie całą niepewność dla funduszu krajowego i to całkiem naturalnie.

Zrzeczenie się bowiem zysków, nieuwalnia jeszcze od strat, ale owszem zagradza możność odszkodowania się z nich, i dla tego uważam przedsiębiorstwo takie za niezdrowe, a zatem dla funduszu krajowego niewłaściwe.

Nieprzeczę atoli, że poruszone przez szan. korespondenta potrzeby, jak amelioracja, konwersja i t. p. sprawy powinne zajmować umysły mężów kraj miłujących, myślę, że do tych celów łatwiej i inną drogą zdążać można, a to probując i krzepiąc własne siły, a nie sposobem osłabiającym cały organizm.

Na mam na myśli spółki czysto rolnicze, czy inaczej nazywające się, lecz to pewna, że tylko na takiej drodze potrafimy się dźwigać, bo ten sposób wzmacnia siły, byle organizacja była odpowiednia.

Nie jestem zdania, jakoby lichwa co raz więcej wżerała się w organizm; lichwę właśnie pokonywują spółki, a kto pamięta czasy nie tak odległe i weźmie to w rachubę, że dzisiaj każdy uczciwy gospodarz, rękodzielnik lub mały przedsiębiorca prawie w każdem powiatowem mieście dostanie odpowiedniego kredytu na 6% w Towarzystwie zaliczkowem i kasie Oszczędności; właściciele zaś większych gospodarstw na 6% w Towarzystwie wzajemnego kredytu, ten musi przyznać, że jest postęp, i że ten postęp spowodowały spółki, a przy takich dowodach nie należy społeczeństwa odwodzić od pracy organicznej na własnych siłach opartej, proponując mu pomoc krajową, która raczej do gnuśności, niż do użycia własnych sił prowadzi.

Najtrudniejsze do rozwiązania są stosunki banku włościańskiego. Ważność tej sprawy nie dosyć jest oceniona i nikt nie baczy na to, że z powodu wypuszczenia znacznej ilości listów dłużnych umieszczanych po za granicami kraju, bank włościański w złym razie wielką szkodę poniósł, i dla tego szukając wyjścia zdaje mi się, że akcja Wydziału krajowego mogłaby doprowadzić do skutecznej reformy zarządu, któraby ten zakład przekształcić mogła bez eksperymentów w bardzo pożyteczną instytucję dla kraju. Mam to przekonanie, że czcigodny marszałek krajowy zajmie się tą sprawą i niewątpliwie sprowadzi ją na właściwe tory".

Na zapatrywania p. Henryka Kieszkowskiego można się zgodzić, jednakowoż tylko pod pewnemi warunkami. Skoro założenie instytucji krajowej tylko dla posiadłości mniejszych jest z powodu drogiej administracji niemożebnem, to powinienby Wydział krajowy otoczyć Towarzystwa zaliczkowe skuteczną opieką, aby mogły mieć tam kredyt i rozwinąć się silnie. W takim bowiem razie zastąpiłyby one instytucję hipoteczną dla drobnej własności i działałyby skutecznie w kierunku, jaki Sejm krajowy wytknął dla banku krajowego. Dopóki jednak Towarzystwa zaliczkowe nie będą mieć pomocy krajowej, tak długo potrzeba instytucji hipotecznej dla posiadłości drobnych, jest kwestją naglącą.

Pomijając głos korespondenta (§§.), który w numerze 153 daremnie usiłuje wyjaśnić sprawę i zbić poglądy p. Kieszkowskiego, przystępujemy do artykułu pana H. W., umieszczonego w 155 numerze *Czasu*. Autor (hr. Henryk Wodzicki) przedstawił sprawę świetnie, ze stanowiska praktycznego i wypowiedział zdanie, że projekt Wydziału krajowego jest nie do przyjęcia, i że projekt założenia banku krajowego powinien być usunięty z porządku dziennego, gdyż czynności tej instytucji, jedne są zbyteczne, drugie niebezpieczne, inne wreszcie niemożebne.

To swoje zdanie motywuje p. H. W. w sposób następujący:

„W i ę k s z a w ł a s n o ś ć ma liczne zakłady, w których czerpać może na podstawie hipotek.

„W ł a s n o ś ć m n i e j s z a włościańska, jest niewątpliwie pod względem kredytu w najtrudniejszych warunkach i była ona szczegółowym przedmiotem obrad i zainteresowania się. Po długich szczerą chęcią pomożenia ziemu nacechowanych obradach, doszli wszyscy do przekonania, że bank krajowy do drobnych a często najpotrzebniejszych pożyczek dojść by nie mógł. Dla objaśnienia wystarczy wzgląd na stosunkowo ogromne koszta administracji przy udzielaniu drobnych pożyczek, ściąganiu małych kwot drogą egzekucji w razie zaległości, a wreszcie i niemałą trudność dla zakładu centralnego stanowi nieznajomość stosunków i ludzi, wreszcie drobne te pożyczki zaspakajane być mogą i coraz łatwiej będą przez rozwijające się towarzystwa zaliczkowe i kasy oszczędności. Pozostałaby jako przedmiot dla pożyczek tej warstwy tylko własność mogąca znieść dług 1000 a *minimum* 500 złr. Takim kredytem nie wiele się pomoże, a znieśćby on nie mógł kosztownej w każdym razie administracji. Z tych tedy powodów zdaje się, że i własność ta skutecznej pomocy od banku krajowego uzyskaćby nie mogła.

D o m y w miastach i miasteczkach pozostają jeszcze jako przedmiot kredytu miasta większe mają zakłady kredytowe i kasy Oszczędności; z któremi trudnoby bankowi krajowemu współzawodniczyć, a każdy kto zna nasze miasteczka, konstrukcję ich domów, ich porządek budowniczy i administracyjny i policyjny, przyzna zapewne, że kredyt na domy w miasteczkach udzielany, byłby jedną z najniebezpieczniejszych operacyj finansowych.

P r z e m y s ł, rękodzielnictwo i handel mogą być również przedmiotem kredytu; gdy atoli przypuścić nie można, żeby bank krajowy i to w naszym kraju, stał się na własny rachunek przemysłowcem lub handlarzom, dla tych celów mógłby tylko używać formy kredytu wekslowego. Jeżeli w ogóle były wątpliwości między posłami o tem, czy kraj jako taki ma brać na siebie odpowiedzialność za operacje kredytowe, to już wzmianka odpowiedzialności kraju za weksle przypuszczaną nie była."

Trudno nie przyznać słuszności tym wywodom, czerpanym ze stosunków faktycznych. P. H. W. popiera motywami praktycznemi poglądy p. Henryka Kieszkowskiego; obydwaj więc stoją na jednym i tym samym stanowisku. Szkoda, że zdania swego nie wypowiedzieli w ten sposób w ankiecie, zwołanej przez Wydział krajowy w sprawie banku krajowego, w której obydwaj zasiadali. Głosy tak poważne i traktujące sprawę tak wyczerpująco, byłyby sprawiły skutek pożądany i odwiodły od razu Wydział krajowy od myśli założenia banku krajowego.

Prawda, że nic się złego nie stało, bo projekt nie przyszedł nawet na porządek obrad sejmowych, ale w każdym razie zwróconą została w tym kierunku uwaga powszechna, odwracając się od Towarzystw zaliczkowych, które potrzebują poparcia kraju dla spełnienia swojego zadania.

Może tych parę słów wystarczy do wywołania dyskusji publicznej nad środkami, jakichby kraj powinien użyć dla poparcia Towarzystw zaliczkowych w tym celu, aby mogły spełniać zadanie instytucyj kredytowych dla drobnych posiadłości.

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Doniesienie nasze o ostatniej w dniu 6. b. m. recepcji (zwanej „akademią") u papieża, uzupełniamy szczegółami, które podaje korespondent *Czasu:*

Ze świeckich byli obecni: Bohdan Zaleski, którego udział w pielgrzymce samego nawet papieża do głębi serca poruszył, gdy go dnia 5. b. m. na ogólnej audjencji kardynał Ledóchowski przed wszystkiemi nawet deputacjami, ze względu na jego wiek i wyjątkowe w słowiańskiej literaturze stanowisko, Ojcu świętemu przedstawił. W prześlicznych strojach polskich, które się Włochom nadzwyczaj podobają, jawili się książę Sapieha ze swym synem Pawłem, młody książę Andrzej Lubomirski i hr. Tarnowski. Hr. Młodecki zdjął dzisiaj swoją futrzaną delię, która przy tutejszym upale musiała mu się dać wczoraj szczególnie we znaki i został w zwykłym kontuszu. Reszta naszych panów, jak ks. Marceli Czartoryski, Kazimierz Chłapowski, Szeptycki, Żółtowski i Jerzy Moszyński poprzestali już dzisiaj na zwykłym fraku. Ze znajomych widziano jeszcze p. Kosiłowskiego, który towarzyszy Bohdanowi Zaleskiemu w podróży z Paryża, księży Goliana i Puszeta z Krakowa, oraz OO. Semeneńkę, Zbyszewskiego i Pawlickiego. Z obcych hr. Belcredego i Harracha.

Po wysłuchaniu chóru watykańskiego i dwóch mów włoskich nastąpiły deklamacje, odezwała się polska mowa. Dwóch monsignorów udało się po hr. Tarnowskiego, aby mu towarzyszyć do papieskiego tronu. Według ceremoniału prelegent klęknął przed Ojcem świętym, ukłonił się na lewo i na prawo kardynałom, i nareszcie wstąpił na tuż obok stojącą, nie wysoką estradę okrytą czerwonem suknem. Przez tę chwil parę, jak się łatwo można domyśleć, wszystkich oczy zwrócone były na p. Tarnowskiego, a wszystkim, mogę zupełnie bezstronnie poświadczyć, piękność naszego stroju i godność postawy naszego przedstawiciela zrobiła jak najkorzystniejsze wrażenie. Zrobiła się głęboka cisza, gdy jasnym i doniosłym głosem prelegent zaczął: Głos z Polski, wiersz Józefa Szujskiego, sekretarza Akademii krakowskiej itd. Papież z widoczną uprzejmością słuchał do końca niezrozumiałej jednakowo dla niego deklamacji; znać było, że go zajmował sposób pełen szlachetnej swobody i spokoju w jakiem wypowiadane były polskie wiersze, a przyznać należy, że wdzięczny organ p. Tarnowskiego wydawał się jeszcze lepiej, niż zwykle, odbijając się o ściany marmurowej sali.

Bardzo się podobał wiersz rusiński prof. Jana Guszalewicza, który za nieobecnego odczytał ks. Sieżyński.

Po ukończeniu deklamacji ks. biskup D u n a j e w s k i podziękował Ojcu św., który w odpowiedzi położył nacisk na to, że „obecny Zjazd Słowian w Piotrowej Stolicy będzie pamiętną kartą w dziejach (in fastis) kościoła. — Potem u ks. Jacobiniego odbył się objad, na który z obywatelstwa polskiego byli zaproszeni: ks. Marceli Czartoryski, ks. Adam i Paweł Sapiehowie, hr. Tarnowski i Kazimierz Chłapowski.

W przeddzień na wieczorze u ks. Sapiehy, przywódzcy wszystkich deputacyj słowiańskich, mieli sposobność poznać się nawzajem. Sprawy polityczne były z góry wykluczone z rozmowy.

Sprawy gmin i powiatów.

Stanisławów 8. lipca.

Rada powiatowa na odbytem dnia 5. bm. zebraniu po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, uchwaliła zatwierdzić petycje gminy miasta Stanisławowa, a) do poboru dod. gm. od wys. 100% do podatku konsumcyjnego od wina, — b) o zregulowanie przyzwolonych tu opłat gm. od gorących napojów i piwa stosownie do miar metrycznych — c) o pobór opłaty czynszowej w wysokości 3% na lat 10 od 1. stycznia 1882 — d) o odnowienie ustawy z d. 7. lutego 1879 na prawo do pobierania kopytkowego na lat 3. — dalej przyjęto do wiadomości: zatwierdzenie 50% dodatku konsumcyjnego od mięsa na r. 1881 w gm. m. Stanisławowa, oraz przyzwolenie sprzedaży z majątku żelaznego tut. gm. 40 sztuk akcyj galic. banku hipotecz. w wart. cc. 12000 złr. z tem, że gmina m. Stanisławów zakupi inne papiery wartościowe, zaś pozostałą resztę pokryje niedobór budżetowy na r. 1881.

Po uchwaleniu jeszcze odnowienia ustawy z d. 15. września 1876 (l. 50 dz. ust. kr.) uprawniającej obszar dworski w Wołoczyńcu do pobierania myta mostowego na lat 5 — z podwyższeniem z klasy II. do III. — i przyjęciu do wiadomości zatwierdzonej umowy z Leibą Lauterstein a gm. Marjampol (przedmieście) o wydzierżawienie brzegu dniestrowego „Zamułek" na lat 3 za kwotę 120 złr. rocznie — posiedzenie zamknięto.

Rada miejska odbyła dnia 7. b. m. nader ciekawe i zajmujące posiedzenie. Przepełnione galerje wskazywały na to, że sprawa niezwykłej doniosłości i obchodząca ogół mieszkańców grodu naszego, będzie traktowaną na posiedzeniu. Istotnie, zaraz po złatwieniu sprawy co do zakupna ławek do ogrodów miejskich, przewodniczący dr. Szydłowski odczytał wniesione do prezydjum podanie, w którem przełożona stowarzyszenia ochronki dziewcząt p. Mr. donosi o rozmaitych zarządzeniach c. k. starostwa w celu zmuszenia jej do oddania funduszów, rachunków i archiwum stowarzyszenia do rąk ks. kanonika Krasowskiego i uprasza Radę miejską o obronę przeciw tendencyjnemu prześladowaniu. Po uchwaleniu nagłości, zabrał głos radny dr. Eminowicz i w dłuższej, świetnej, oklaskami przerywanej mowie, wykazał prawo i obowiązek Rady miejskiej zajęcia się tą sprawą w mieniu miasta, które na podstawie statutu jest spadkobiercą stowarzyszenia w razie rozwiązania tegoż, oraz z tytułu od dawna, rok rocznie udzielanej ochronce subwencji w sumie 300 złr. i postawił dwa wnioski: 1) Rada miejska protestuje przeciw samowolnemu postępowaniu c. k. starostwa w tej sprawie i przeciw zarządzeniom tejże władzy wnosi protest i rekurs do Wys. c. k. namiestni-

---

Dokumenta do historji Lwowa.

(Ciąg dalszy).

Król A l e k s a n d e r z Krakowa pod dniem 22. marca 1502 zezwala na konfiskatę wszystkich towarów, z któremi żydzi i Ormianie krążą po wsiach z ujmą kupców lwowskich.

Zatwierdza przywileje miasta ddto Kraków 24. marca 1502. I. 358.

Rozporządza w skutek skargi kupców lwowskich, że przez dwa lata obcy kupcy we Lwowie tylko u nich towary kupować mogą.

Ogłasza, że w skutek spustoszenia i wyludnienia kraju przez Turków i Tatarów, na przyszły rok jarmark lwowski na św. Agnieszkę odbyć się nie może. Wilno 10. maja 1503 r. I. 361.

Przypomina poborcom podatków, turbującym mieszczan, uwolnienie przyznane miastu, i przedłuża to uwolnienie na lat sześć. Lublin 26. lutego 1506 r.

Zezwala na pobór myta miejskiego po 6 groszy od każdego ładownego wozu, wyjeżdżającego z miasta, i przeznacza ten dochód na utrzymanie dróg i mostów. Lublin 24. lutego 1506 r.

Król Z y g m u n t I. zatwierdza przywileje Ormian. Piotrków 12. kwietnia 1509.

Zakazuje w skutek skargi miasta, staroście Stanisławowi z Chodczy, marszałkowi w. koronnemu, utrzymywanie zajazdów i szynków w okręgu zamkowym (jurydyce starościńskiej) gdzie wolno osiedlać się i wykonywać rzemiosło tylko dwom krawcom, dwom szewcom, 2 kowalom. i 2 garbarzom. Lwów 13. listopada 1509.

Pozwala notarjuszowi Michałowi wykupić młyn piekarski, (miejski), a ponieważ niepodobna eruować dłużnej sumy, więc Michał ma zapłacić dotychczasowemu posiadaczowi cenę szacunkową 50 grzywien. 1509.

Zatwierdza ustawy cechu kuśnierskiego, przedłożone przez miasto. 1509.

Zabrania Piotrowi Hoderkowskiemu, dziedzicowi Zboisk, poboru myta od fur jadących do Lwowa. 1509.

Zatwierdza przywilej na cło w Śniatynie, udzielony tamtejszemu staroście, a znosi podobne cło w Kołomyi. Lwów 13. listopada 1509.

Ponieważ miasto Szczerzec postradało przez Tatarów dawne swoje przywileje, nadaje mu prawo magdeburgskie i wyposaża je na nowo. Lwów pod tąż datą.

Dla dostarczenia tańszego mięsa zezwala na wolną sprzedaż tegoż co soboty, wyjmując od tego pozwolenia żydów, „saracenów" i tatarów. 1509 r.

Reguluje sąd ormiański we Lwowie. Piotrków 1510.

Uwalnia Lwów pożarem zniszczony, na 8 lat od wszystkich podatków. 1510.

Zezwala na połączenie posady kaznodziei niemieckiego z posadą mansjonarza u św. Katarzyny na Niższym Zamku, i nadaje prawo prezenty miastu pod warunkiem, że prezenta przed nadaniem ma być przedłożoną królowi. 1515.

Ogłasza kodeks cywilny prawa ormiańskiego. Piotrków 1519.

Wydaje rozporządzenia regulujące stosunek kupców i kramarzy. 1519.

Zatwierdza uchwałę sądu miejskiego z r. 1413, zapewniającą rodzinie mieszczanina Marcina Hanela posiadanie Hołoska. 1521.

Zatwierdza wnioski komisji królewskiej, wyznaczonej do zbadania skarg Rusinów lwowskich, którym poza ulicą Ruską nie wolno trudnić się handlem sukna ani rzemiosłami. Przyznaje oraz miastu prawo patronatu cerkwi ruskich, z wyjątkiem miejskiej i św. Jerzego. 1521.

— Na skargę mieszczan skazuje kilku konsulów (rajców) za zły zarząd majątkiem miejskim na wieżę. 1521.

Rozkazuje zbadanie i uregulowanie prawa do poboru myta przy drodze na Podole i Bukowinę, wykonywanego przez właścicieli dóbr ziemskich. 1521.

Zakazuje żydom krążenia z towarami, jakoteż handlu woskiem, wołami i skórami niegarbowanemi. 1521.

Uwalnia miasto od czopowego i od kontrybucji starościńskiej na rok jeden. 1523.

Udziela miastu połowę czopowego na wieczne czasy. 1523.

Przeznacza jeden dzień w każdym miesiącu na targ skórny na przedmieściu.

Udziela wsiom Zubrzy i Sichowowi, nabytym r. 1509 przez rajców lwowskich, prawo magdeburskie, wskutek czego płacić mają podatek zwany „szosą". 1525.

Na utrzymanie czystości w mieście wyznacza opłatę pół grosza od każdej fury, chroniącej się tam przed nieprzyjacielem.

Uwalnia rzemieślników lwowskich od zwierzchnictwa cechowego w Krakowie, i wydaje rozporządzenia dla cechów. 1525.

Rozporządza, że szlachta posiadająca domy na terytorjum miejskiem nie ma tam wykonywać żadnej jurysdykcji, a mieszkańcy tych domów i czynszownicy ponosić winni ciężary miejskie i podlegać zwierzchności miejskiej. 1525.

Pozwala miastu sprzedać wieś Malechów, należącą do szpitala św. Ducha, z powodu trudności w obronie praw posiadania. (Uchwała ta była sama przez się tak skuteczną obroną, że miasto zrzekło się sprzedaży).

Rozstrzyga spór między miastem a starostą Stanisławemu z Chodczy co do myta od fur z śledziami i rybami i oświadcza, że Lwowianom wolno kupować ryby w Busku, sprowadzać takowe do Lwowa i sprzedawać bez opłaty myta lub targowego. Kraków 3. kwietnia 1527.

Nadaje miastu prawo używania pieczęci herbowej z wosku czerwonego. 1526.

Rozstrzyga spór między miastem a żydami handlującymi na przedmieściach w ten sposób, że produkowane przez żydów przywileje są nieważne, jednakowoż ze względu na nagromadzone zapasy towarów wolno im wyprzedawać takowe przez dwa lata, po upływie zaś tego czasu handlować tylko dozwolonymi im artykułami.

Nadaje miastu czwartą część czopowego na naprawę fortyfikacyj. 1527.

Na skargę Lwowian, iż starosta Kamieniecki i mieszczanie tamtejsi wyprawiają kupców z Turcji i Wołoszczyzny do Litwy i Moskwy z pominięciem Lwowa, zabrania tego nadużycia i nakazuje zabierać winnym towary. 1527.

Z powodu pożaru, zakazuje budowy drewnianych podsieni przed domami. 1527.

Z powodu tegoż pożaru uwalnia miasto i rzeźników na 20 lat od podatków. 1527.

Przenosi jarmark św. Trójcy na św. Małgorzatę, i uwalnia przybywających na ten jarmark od myta. 1530.

Porucza staroście Ottonowi z Chodczy rozstrzygnięcie sporu między mieszkańcami Zamarstynowa a mieszczaninem Marcinem Schöngregerem o pastwisko. 1530.

Poświadcza, że Grek Andrzej Karko Kaudella, jako faktor cesarza tureckiego mający prawo handlu, nadużywa tego prawa robiąc interesa dla wojewody multańskiego, który jest nieprzyjacielem państwa, i zabrania mu w skutek tego trudnienia się handlem. 1532.

Pozwala Janowi Dzieduszyckiemu, podsędkowi lwowskiemu, pobierać myto mostowe na gościńcu dolińskim w Dzieduszycach i Młyniszczu. 1532.

Zatwierdza przywilej króla Aleksandra, uwalniający Lwowian od cła w Lublinie.

Rozstrzyga skargę wojewody krakowskiego Andrzeja z Tęczyna, bełzkiego, chełmskiego, ratyńskiego i krasnostawskiego starosty, że Lwowianie jadący do Krakowa wynaleźli sobie nową drogę na Lubaczów dla uniknięcia ceł w Bełzie, Chełmie i Hrubieszowie — w ten sposób, że Lwowianie mogą jechać którędy im się podoba, ale jeżeli z jarmarku w Lublinie, z Warszawy, Prus, Poznania i Wrocławia wracają do Lwowa, mają jechać na Bełz i Hrubieszów (!) a nie na Lubaczów. Jednocześnie na czas dzierżawy cłowej Andrzeja z Tęczyna zawiesza przywilej króla Aleksandra uwalniający Lwów od cła w Chełmie, Bełzie i Hrubieszowie. 1532.

Zawiadamia mieszczan, iż udziela prezenty na mansjonarza u św. Katarzyny i kaznodzieję niemieckiego Wojciechowi z Pilzna, bakałarzowi teologii, a to z powodu, iż dla nowości religijnych biorących górę w Niemczech, trudno sprowadzić ztamtąd odpowiedniego kandydata. 1535.

Wznawia rozporządzenia co do drogi handlowej i prawa składu towarów miast Krakowa, Lublina i Lwowa. 1535.

Rozporządza, że przy apelacjach od wyroków sądu miejskiego do najwyższego sądu (magdeburgskiego w Krakowie) przedkładane być mają rotuli actorum, i że strona apelująca ponosić ma koszta. 1535.

Oświadcza, że nie starosta, ale sąd miejski ma jurysdykcję nad obcymi kupcami, przebywającymi we Lwowie. 1535.

Deleguje arcybiskupa Bernarda Wilczka, kasztelana krakowskiego Andrzeja z Tęczyna i jego brata Jana, wojewodę bełzkiego, do rozstrzygnięcia sporu między miastem, a starostą Stanisławem ze Sprowy Odrowążem o wybór zastępcy konsula, zmarłego w roku urzędowania, a gdyby się ci komisarze nie zgodzili, rozkazuje przedłożyć sprawę sobie. 1535.

Odracza rozstrzygnięcie sporu między Lwowem i Lublinem o kupców z Turcji i Wołoszczyzny i nakazuje nie zatrzymywać tych kupców, a tylko towary ich deponować w składach miejskich.

Nakazuje staroście Mikołajowi Odnowskiemu i sędziemu Pawłowi Tarle postarać się o to, ażeby miasto wykupiło sołtysowstwo kulparkowskie od Andrzeja Pełki. (Wykupił je Broniewski i przepadło dla miasta). 1537.

Zabrania staroście Odnowskiemu ściągać „spaśne" od bydła lwowskiego w Bartatowie i dopuszczać się innych pokrzywdzeń miasta. Lwów 23. sierpnia 1537.

Żąda od miasta miejsca na działa królewskie obok kościoła św. Krzyża (OO. Franciszkanów) aż do wybudowania arsenału, we Lwowie 5. września 1537.

Rozstrzyga, że dom, który miasto pozwoliło staroście Odnowskiemu wybudować koło P. Marji śnieżnej, należy do terytorjum miejskiego. Lwów 5. września 1537.

Zatwierdza erekcję cerkwi św. Teodora. Lwów 11. września 1537.

ctwa i ministerstwa spraw wewnętrznych; 2) Rada wybiera komisję, któraby nad dalszym przebiegiem tej sprawy czuwała i w razie ponownego krzywdzenia dotychczasowego zarządu ochronki zaraz poczyniła kroki, jakie uzna za stosowne. Poczem zabrał głos radny ks. Bajewski i w sposób namiętny począł wyliczać zasługi sióstr Felicjanek — i odradzając sprzeciwiania się zarządzeniom starostwa podniósł, że tą sprawą interesuje się p. namiestnik i wiceprezydent namiestnictwa, zatem należy usłuchać [illegible] wniosek przejścia do porządku dziennego. Radny Kiesler zwraca uwagę ks. Bajewskiego, że we wniosku p. Eminowicza nie ma nawet słowa wzmianki o Felicjankach, a tylko o zaprotestowanie przeciw rozporządzeniu starostwa, sprzecznym z obowiązującemi ustawami. Dr. Mroczkowski w dłuższej mowie opowiada genezę sporu Felicjanek z zarządem stowarzyszenia i wzywa Radę by w sprawie tej powzięła uchwałę według swego sumienia i przekonania. Radny ks. Bajewski ostentacyjnie podnosi, że nie mając tu co robić opuszcza salę — i równocześnie rezygnuje z mandatu radnego. — Po wyjściu z sali ks. Bajewskiego przystąpiono do głosowania i uchwalono: odrzucenie wniosku ks. Bajewskiego o przejście do porządku dziennego, również uchwalono pierwszy wniosek p. Eminowicza w całej jego osnowie. Obiedwie te uchwały zapadły jednogłośnie. Nad drugim wnioskiem dr. Eminowicza, co do wyboru komisji, wszczęła się dłuższa dyskusja, w końcu uchwalono jednogłośnie rezolucję: poleca się Prezydjum Magistratu ażeby nad całą tą sprawą czuwało i nie dopuściło oddania funduszów ochronki w ręce niepowołane, również wyraża Rada swoje zupełne uznanie i zaufanie do dotychczasowego zarządu stowarzyszenia i życzenie, by tenże sam zarząd sprawami ochronki i nadal zawiadywał.

Charakterystycznym był wniosek pojednawczy jednego z radnych mieszczan, który proponował, by Felicjanki przeniosły do babieńca istniejącego przy tutejszem probostwie łacińskiem, na którego utrzymanie jest fundacja, a ochronkę oddać stowarzyszeniu, a tak obiedwie strony będą zadowolone. — Jakikolwiek obrót weźmie ta sprawa i jak ją rozstrzygną władze wyższe, to jednak [illegible] dotychczasowa przełożona i zarząd ochronki odniósł powyższemi uchwałami zupełne zwycięztwo moralne, bo Rada reprezentacji miejskiej, to nie głos jednostki, a uchwały jednogłośnie [illegible] zapatrują się wybrańcy grodu. — Po powzięciu tych uchwał — zostało posiedzenie zamknięte o godzinie 9. wieczorem. (*Głos Stanisławowski*).

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 9. lipca. Porządek zjadę sejmu finlandzkiego, który w myśl ukazu z 16. maja br., ma się zebrać 19. stycznia roku przyszłego, został już zatwierdzony. Najgłówniejszemi ze spraw będą: złożenie nowego kodeksu karnego, ustanowienie gubernjalnych zarządów reprezentacyjnych i nareszcie rozszerzenie władzy prawodawczej sejmu. Ostatni ten punkt jest najważniejszym; dotąd bowiem sejm Finlandzki na zasadzie ustawy sejmowej z roku 1863, wydanej przez Aleksandra II, nie miał prawa inicjatywy, a tylko mógł przyjąć lub odrzucić wnioski rządowe, po roku zaś 1882 nie tylko [illegible] i uchwalał takowe, a carowi będzie przysługiwać jedynie prawo sankcji. Finlandja tym sposobem przemienia się w państwo zupełnie konstytucyjne, na wzór europejski, i mając już swój język, swój rząd, odrębne sądownictwo, odrębną administrację, a nareszcie i odrębną armję z komendą w narodowym języku, [illegible] z carstwem jedynie węzłem unji osobistej. Rezultat ten osiągnęła dzięki taktowi swojemu, a jeszcze więcej, dzięki szczęśliwym okolicznościom zewnętrznym, które jej samochcąc służyły, jak naprzykład powstanie polskie w roku 1863. Wiadomo, że car Aleksander, chcąc okazać Europie, że postępuje z Polakami nibyto według [illegible], na dowód, że szanuje prawo, przypomniał sobie raptem o konstytucji finlandzkiej, oddawna pogrzebionej, i ku niemałemu zdumieniu wszystkich, nawet Finlandczyków samych, zwołał sejm w Helsingforsie. Resztę dokonała wojna turecka, a nareszcie duch czasu i wewnętrzne stosunki caratu.

Z pałacu aleksandryjskiego, nie wiele nowin. Znajdujemy tylko w dziennikach rosyjskich, że car z carycą codzień przyjmują rozmaite deputacje, to od Ziemstw, to od korporacji, to znów od miast i miasteczek z ikonami w prezencie i bez ikon—a nareszcie i wizyty pojedyncze dwóch jakichś kupców lub trzech jakichś chłopów, co jak ongi magowie do Betlejem, przywędrowali z dalekiego wschodu nad zatokę fińską dla pokłonienia się „ubóstwianemu Monarsze," przyczem wszystkie co do jednej, deputacje, jak widzimy ze sprawozdań rządowych: „tknięci nieprzebraną dobrocią ubóstwianego Monarchy i Jego najdostojniejszej Małżonki, z jaką ich przyjęli, zalewają się łzami rozczulenia." Jeśli zwracamy uwagę na te deputacje, to wcale nie dla persyflowania onych—bo nam wszystko jedno, jak tam z rozczulenia płaczą— lecz dla wykazania następującej rzeczy: W pierwszych dwóch miesiącach po katastrofie 13-go marca, zaledwie dziesięć deputacyj i tyleż — a może i mniej nawet — adresów z kondolencją, zdołaliśmy naliczyć. Dopiero dziś, od kilku tygodni, posypały się one jak z rękawa, a przecież, jeśli kondolencje te są szczere, to właściwy czas był na nie, zaraz po zamachu. Widać z tego, że jeżeli nie wszystkie to przynajmniej większa część tych deputacyj są komedjami zwykłemi, urządzanemi przez władze administracyjne.

A miał też car 8. b. m. i innego rodzaju wizytę. Przyjmował na uroczystej audjencji barona Silva de Santos, posła portugalskiego, który w imieniu króla swojego Ludwika I., doręczył carowi wstęgi i gwiazdy orderów: Chrystusa, św. Benedykta z Awizu i św. Jakóba, carycy gwiazdę i wstęgę orderu św. Izabelli, a zarazem tytuł „damy św. Izabelli", a trzynastoletniemu następcy tronu, wstęgi i gwiazdy orderów tylko Chrystusa i św. Benedykta. — Nadanie carowi orderu św. Jakóba, jest komplementem za zamiłowanie nauk i sztuk pięknych, jakie okazuje czasami; wiadomo bowiem, że order ten daje się wyłącznie za zasługi położone na polu literackiem, naukowem, lub artystycznem.

Rozporządza, że ani w dnie powszednie, ani w czasie jarmarków obcy garncarze nie mają prawa przywozić swoich towarów i sprzedawać we Lwowie z uszczerbkiem miejscowych. Lwów 12. września 1537.

Nadaje miastu wyłączne prawo wyrobu i wyszynku napojów spirytusowych nietylko na terytorjum miejskiem, ale także na przyległych [illegible] i gruntach kapitulnych u św. Jana. Lwów 12. września 1537.

Określa zakres działania starosty przy wyborze wierzchności miejskiej. 1538.

Przeznacza kwartalny dochód z „szosy" na naprawę fortyfikacyj. 1538.

Zawiesza ze względu na naglące potrzeby państwa uwolnienie od podatków przyznane miastom dotkniętym pożarami, ale Lwowa wszakże przeznacza dochód z czopowego na fortyfikacje. 1539.

Potwierdza nadanie podatku targowego, pochodzące od Jana Olbrachta, ponieważ Lwów jest stolicą prowincji. 1539.

Pozwala obywatelowi Janowi Fritzowi nabyć [illegible] młyna „piekarskiego" od dzieci [illegible] Michała. 1540.

Zatwierdza ponownie wszystkie przywileje miasta, w szczególności zaś pobór [illegible] i targowego. 1540.

Nadaje miastu przywilej na założenie blichu. 1540.

Zabrania otwierać w nocy bramy miasta, wyjąwszy w nadzwyczajnych wypadkach, w interesie państwa. 1541.

Rozporządza, że duchowieństwo ormiańskie i ruskie według dawnego obyczaju powinno płacić podatki na równi z innymi obywatelami, ale [illegible] urzędów miejskich i innych podług tego rodzaju. Kraków 12. października 1542. l. 500. (Proboszczów [illegible] wybierano w skutek tego do wydziału 40tu mężów; trudnili się oni [illegible] i handlem.)

Nadaje miastu młyn w Zimnej - wodzie, [illegible] Stanisława Hyska. 1543.

Zatwierdza rajców miasta w posiadaniu Zabrych i Sichowa. 1543. (Dok. nastąpi.)

KRONIKA.

Lwów 12. lipca.

Wiadomości osobiste. Hr. Władysław Badeni powrócił wczoraj z Jasła. — Pana Ludwika Ramułta uznała komisja przy fachowym egzaminie rządowym (na wydziale architektury) za znamienicie uzdolnionego. — Teofil Zachałka, b. profesor instytutu technicznego i inżynier kolei Karola Ludwika, umarł nagle d. 11. lipca w Krakowie, przeżywszy lat 60. Zmarły zostawił wdowę, córkę tamtejszego niegdyś bankiera ś. p. Wincentego Wolffa. — W sobotę odbył się w Krakowie w kościele oo. Kapucynów ślub p. Władysława Zaleskiego, syna p. Stanisława Zaleskiego, właściciela dóbr Węgrzec pod Krakowem, z panną Marja Salomońską, córką pp. Marji i Hieronima, b. oficera wojsk polskich z r. 1831, Salomońskich. Młodej parze błogosławił ks. kanonik Polkowski. — Dnia 10. b. m. ks. Piotr Funder został wprowadzony na biskupstwo w Gurk. — Na zamku Garning w N. Austrji zmarł dnia 8. b. m. Maurycy hr. Almasy, b. gubernator ogóln. austr. Bodencreditanstalt.

Z kolei Karola Ludwika. Dnia 10. b. m. zmarł w Gródku na zapalenie płuc naczelnik stacji Włodzimierz Kowalski, który zażywał wielkiej czci tak u mieszkańców tamtejszych, jak i u wszystkich swoich kolegów. Tegoż dnia zmarli: naczelnik stacji w Brodach Józef Fränkel na karbunkuł, we Lwowie maszynista Tilszer, w Przemyślu maszynista Dreliński, a prócz tego strażnik kolejowy, którego nazwiska nam nie podano.

Rusztowania przy budowie i przy restauracji domów stawiane są w ten sposób, że co chwila grozi przechodzącej obok nich publiczności jakieś niebezpieczeństwo. Wczoraj np. z rusztowania domu l. 50 ul. Halicka mularze formalnie zasypywali przechodniów okruchami cegły i bryzgami wapna, a ustrzedz się tej nieprzyjemności było niepodobna, gdyż w domu tym znajduje się księgarnia, do której wstęp niczem nie jest zabezpieczony. Nadto pp. mularze zostawiają na noc naczynia na rusztowaniach i łatwo stać się może, że przy silniejszym wietrze spadnie komuś na głowę konewka albo szaflik z rozrobionem wapnem.

Ks. Antoni Wieroński, zastępca profesora katechetyki i dogmatyki w duchownem seminarjum tarnowskiem, otrzymał od namiestnictwa prezentę na opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* w Łapczycy.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Ks. Leop. Gorzelec uwolniony od obowiązku kooperatora w Tokach. Prezentę na probostwo w Petlikowcach otrzymał ks. Wład. Drozdowski, prob. w Olejowie. Ks. Stanisław Matraś, niegdyś wikary w Krzeszowie dyec. Lubelskiej, przez lat 18 wygnaniec na Syberji, a następnie w głębokiej Rosji, uwolniony z wygnania r. b., zamieszkał w Milatynie. Ksiądz Ignacy Sergjusz Rakociński przeniósł się na mieszkanie z Milatyna do Chodorowa. — Przełożoną zgromadzenia pp. Sakramentek we Lwowie wybraną została M. Innocenta Tychowska. — Święcenia ordinandorum rozpoczną się z dniem 24. lipca. Mianowicie sybdjakonat 24, djakonat 26, a presb. 31. Pierwsze dwa święcenia otrzymają z rąk najprzew. ks. sufragana Morawskiego, a presb. z rąk JE ks. arcybiskupa.

Dyecezja krakowska. Dnia 4. lipca br. otrzymał ks. Walenty Pawlikowski, proboszcz z Dziekanowic, kanoniczną instytucję na beneficium Curatum w Jaworznie. Ks. Michał Zajączek, były administrator parafji w Jaworznie, objął administrację parafji prywatnej kollacji w Dziekanowicach. Rozpisany konkurs na toż beneficjum trwać będzie do 10. sierpnia b. r. włącznie.

Marszałek krajowy na wystawie w Ułaszkowcach. W środę 6. bm. około południa przybył wreszcie wielce oczekiwany gość, marszałek krajowy Zyblikiewicz. Cały komitet wystawy i liczna a doborowa publiczność, przyjęła go przy bramie wstępnej. Gnoiński, jako prezes komitetu, jako marszałek powiatowy, a wreszcie jako przewodniczący oddziału Buczacko-Czortkowsko-Zaleszczyckiego, powitał dostojnego gościa krótkiemi lecz serdecznemi słowy i podziękował zarazem za zaszczyt, jaki uczynił wystawie, nie szczędząc trudów tak dalekiej podróży w celu jej zwidzenia. Marszałek odpowiedział, że poczytywał sobie za obowiązek zwidzenie wystawy podolskiej, zwłaszcza gdy wyczytał w programie, że nie będzie to czczy popis tylko, ale prawdziwy stan i obraz stosunków gospodarskich na Podolu. Następnie zwidził marszałek wystawę, oprowadzany przez komitet. Na każdym kroku znachodził przedmioty podziwienia i pochwały godne, czynił uwagi zdradzające wielką znajomość stosunków krajowego gospodarstwa rolniczego, oświadczył, że się nie spodziewał zastać wystawę tak świetną. Najdłużej zatrzymywał się przy okazach włościańskich i z widoczną radością podziwiał takowe, szczerze zachęcając i chwaląc wystawców. Ogier Lipińskiego z Probużny, Bazyluka z Milowiec, Słobodziana z Nowosiołki, konie włościan z Szulhanówki i Głęboczka zastanowiły marszałka. Jednemu z włościan ofiarował z swej strony nagrodę pieniężną. Włościanie się skarżyli, że nie mają blisko ogierów odpowiednich dla swych klaczy, bo inaczej jeszcze ładniejsze mieliby konie. Prosta ta uwaga, dowodząca, że włościanie wiedzą, czego im brak, ucieszyła marszałka, obiecał uprosić hr. Lanckorońskiego do utrzymywania stosownych ogierów i dołożyć wszelkich starań, by im zadość uczynić. Konie Siemiginowskiego, Ochockiego, Cieleckiego, Gniewosza i t. p. zwróciły szczególną uwagę marszałka. Kolosalne krowy rasy Pinzgau, dające przeszło 30 kwart mleka dziennie, zniewoliły marszałka do osobistego gratulowania właścicielce pani Bogruckiej z Rokomyszа, z którą długo o jej oborze rozmawiał. Po zwidzeniu wystawy, na której pochwałę marszałek dość słów nie miał, i po chwilowym odpoczynku wziął udział w bankiecie na cześć jego urządzonym. Uczestniczyło na nim około 60 osób, między któremi widzieliśmy także kilku włościan. Naprzeciw marszałka zasiadł gospodarz uczty Gnoiński, po prawicy marszałka siedzieli: jenerał Koziebrodzki, starosta Nawrocki, Mikołaj Wolański i t. d., po lewej: Erazm Wolański, książę Wład. Czartoryski, Stanisław Matkowski, hr. Borkowski z Mielnicy i t. d.

Pierwszy toast podniósł p. Gnoiński. „Panie Marszałku! Tytuł gospodarza wystawy wielce dla mnie zaszczytny, gdy tak dostojnego wypada mi witać gościa, nadaje mi również prawo, ażebym pierwszy dał wyraz żywej radości, jaką nam obecność twoja sprawia. Obecność twa jest dowodem szczerego zajęcia się sprawami kraju, twej pieczy powierzonego, chęci poznania jego rozmaitych potrzeb i popierania wszelkich starań dążących do ich poprawy, jako też da nam otuchę, że poznawszy z bliska stan naszych gospodarstw, usuniesz przyczyny, które ich rozwój tamują, raczysz użyć całego swojego wpływu, aby im lepszą przyszłość zabezpieczyć. Pozwól, panie Marszałku, abym ci złożył najpiękniejsze podziękowanie za zaszczyt nam wyrządzony i wyraził najszczerszą wdzięczność za twoje przybycie, a czyniąc to, wiem, że wyrażam uczucia nie tylko własne i całego komitetu wystawy, ale nas wszystkich tu obecnych, w tem też przekonaniu wnoszę na cześć twoją, panie marszałku, najszczersze i serdecznie „niech żyje!" Toast ten wychylono z prawdziwym entuzjazmem.

Marszałek odpowiedział: „Zanadto łaskawie przeceniacie panowie moje tu przybycie; proszę nie poczytywać mi tego za zasługę. Obowiązki i zadanie marszałka krajowego są bardzo rozległe i trudne; aby je spełnić choć częściowo a sumiennie, należy mu przedewszystkiem poznać kraj cały i wszystkie warstwy jego społeczeństwa, bo jak powiedział poeta: „Kto chce zrozumieć poetę, musi poznać kraj jego." — „Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen." — Otóż jako marszałek krajowy, muszę się poznać z krajem, i dla tego przybyłem na wystawę, która przeszła moje oczekiwania, a obowiązek ten spełniam tem milej dzisiaj, że spostrzegam, iż zajęcie się tą wystawą za dobre będzie mi wzięte. Przyrzekam stać się godnym zaufania, jakie we mnie kraj pokłada. Spełniam, moi panowie, toast na cześć komitetu wystawy i zgromadzonego tu obywatelstwa." — Nastąpiły jeszcze inne toasty, z których podnoszę ks. Czmoły na cześć bratniej zgody w ruskim języku wzniesiony, i włościanina Korylca na cześć marszałka krajowego z prośbą o poparcie włościan w ich dążnościach ku lepszemu. Marszałek krajowy ucieszył się, poznawszy w nim dawnego kolegę sejmowego, a obiecując im wszelką możliwą pomoc, wzniósł na cześć włościan toast. — Hr. Borkowski na cześć komitetu w ręce prezesa Gnoińskiego. — Gniewosz Wł. „Kochajmy się!" Towarzystwo biesiadowało swobodnie, komitet i gospodarze uczty nader gościnni, całą ucztę cechował charakter staropolskiej gościnności.

Po bankiecie zwidził marszałek jarmark i giełdę zboża w Ułaszkowcach. Wieczorem kolacja u p. Wincentego Orłowskiego w Lisowcach, gdzie przenocowawszy „smacznie," powrócił na wystawę i oglądał maszyny rolnicze. Cieszył się poznaniem pierwszej krajowej fabryki Dajewskiego i Sp., której maszyny zyskały już rozgłos w kraju. Długo z Dajewskim o rozwoju jego fabryki rozmawiał, i obiecał zwidzić ją w Podhajcach. Spólnik Dajewskiego, p. Faranowski, objaśniał użycie maszyn, tak, że nawet niefachowi z przyjemnością słuchali tego eksperymentalnego wykładu. Także maszyny Shuttlewortha podziwiał marszałek i chwalił własne wyroby pana Czekońskiego z Czortkowa (pawilonik tegoż zwracał uwagę widzów). Następnie kupił 50 losów na loterję fantową z przeznaczeniem ewentualnej wygranej na nagrodę dla włościan wystawców; również przeznaczył na loterję pięknego konia, darowanego mu przez p. Erazma Wolańskiego. Po obiedzie (u p. Wolańskiego) jeszcze raz powrócił na wystawę, był przy premjowaniu i losowaniu, poczem podziękował komitetowi za przyjęcie, i pożegnał się serdecznie ze wszystkimi. — Te dwa dni pobytu marszałka w Ułaszkowcach pozostaną nam na zawsze w pamięci.

Ospa wystąpiła epidemicznie w śródmieściu.

Nieostrożność z lampą naftową. Feiga Lea Rozenblatt 20 lat, rel. izr., ur. z Jarosławia, sługa u pana L. G. l. 16 ul. Kazimierzowska niosąc około godz. 2½ w nocy na 12 b. m. z kuchni do pokoju w jednej ręce bieliznę, w drugiej zaś lampę naftową, upuściła takową tak nieszczęśliwie na ziemię, iż w jednej chwili ogarnęły ją płomienie i tak mocno ją poparzyły, że pozostaje bez nadziei życia w szpitalu izr.

Wyciąg z raportu c. k. inspekcji policji z dnia 11. lipca. Skradziono panu A. B. z pomieszkania l. 41 ul. Snopkowska czarne letnie palto, nowy surdut i kamizelkę koloru kawowego, surdut i kamizelkę kamgarnową, ręczny kuferek z koszulami męskiemi znaczonemi lit. E. L., a panu K. D. z pomieszkania w gmachu teatralnym, nową strzelbę odtylcówkę systemu Lancaster wartości 50 złr. Straż policyjna aresztowała znanych złodziei Jana Chmilowskiego, Michała Chowskiego, Józefa Wojnarowicza i Eliasza Zimmermanna na różnych kradzieżach, a Marjannę Hatłun z 5 sznurkami korali i bucikami skradzionemi. — Złożono w policji następujące znalezione rzeczy: 3 losy „Staatslotterie", chustkę włóczkową, zielony koc i zapomniany w dorożce parasol bronzowy. — Po zbłąkane 6cio tygodniowe źrebię maści płowej, winien się poszkodowany zgłosić do komisarjatu dzielnicy II.

Oberwanie się chmury w okolicy Łupkowa zarządziło szkody w nasypach kolei żelaznej po obu stronach tak w Galicji, jak w Węgrzech. Woda nagle wezbrana uniosła 10-letnią córkę dróżnika kolejowego w Trzebini na stronie węgierskiej.

Gwałtowna burza przeszła nad Przemyślem w d. 7. b. m. o godzinie 4 rano. Potoki wody zlewały się z chmur, a wiatr łamał gałęzie drzew. Płócienny dach na cyrku p. Schmidla zerwał orkan, zrobiwszy tem nieznaczną szkodę właścicielowi. Wśród burzy uderzyły dwa pioruny, jeden w rzekę San, a drugi w ziemię pagórka powyżej zamku.

Pożar fabryki. Z Pragi donoszą, że wielka fabryka Konnsteina olejów eterycznych spłonęła ze szczętem.

Z Wajmaru donoszą, że Fryderyk Liszt dn. 9. b. m. podczas przejażdżki wypadł z powozu i przy tej sposobności silnie nagniótł sobie klatkę piersiową. Lekarze trzymają znakomitego muzyka w łóżku.

Wypadek na kolei. Z Cincinatti donoszą, o strasznem nieszczęściu jakie się przytrafiło, na torze kolejowym, nie opodal od tego miasta. Dwa pociągi, pędzone całą siłą pary, uderzyły o siebie, przyprawiając o natychmiastową śmierć siedm osób, a o ciężkie kalectwa nieokreśloną dotąd liczbę innych pasażerów.

Góra Buznau w komitacie Szolnok-Doboka na Węgrzech, stała się dnia 27. czerwca igraszką dziwnego kaprysu natury. Ni ztąd ni zowąd nagle pękła ona od szczytu swego na 500 metrów długości, a rozpadlina, jaka się skutkiem tego pęknięcia utworzyła, dochodzi do 40 metrów szerokości. Domy, stojące u podnóża rzeczonej góry, zarysowały się groźnie, tak, że mieszkańcy ich, przypuszczając w pierwszej chwili trzęsienie ziemi, porzucili je w wielkim popłochu. Instytut geologiczny w Peszcie, wysłał na miejsce zjawiska fachowych rzeczoznawców, celem bliższego zbadania tego niezwykłego fenomenu.

Gdzie burmistrz? Całe wschodnie Czechy poruszone są wiadomością o ucieczce i przeniewierzeniu przez byłego burmistrza Jeniszta z Brandysu nad Orlicą 200.000 złr. Pan burmistrz, powiedziawszy „adieu!" swojej czeskiej ojczyźnie, wybrał się do Ameryki, a za nim pospieszyła wierna małżonka, która jednak ujętą została w Bremie. Jeniszte jednak nadaremnie poszukuje policja i nie wiadomo czy przeniósł się on już na drugą półkulę, czy jeszcze przebywa w Europie — albo też, jak inni twierdzą, ukrywa się gdzieś w zakątku gór olbrzymich w Czechach.

O wymordowaniu wyprawy naukowej Giuliettiego w Afryce środkowej, o czem zresztą podaliśmy natychmiast wiadomość według otrzymanych telegramów, dochodzą obecnie bliższe szczegóły. W dniu 14. czerwca, w Baiiul, rozłożył się obozem Giulietti wraz ze swymi towarzyszami, a postawiwszy czaty, udał się na spoczynek. Późno w noc, około stu dzikich zaalarmowało obóz, a nim napadnięci zdołali zająć obronną pozycje, już przeważające siły napastników otoczyły ich zewsząd i ścieśniając ich co raz bliżej, to podchodząc to pełzając, dostali się do wnętrza obozu i wymordowali całą ekspedycję. Jedynie drogmanowi Francesco Rino udało się na razie uciec, ale i ten w trzy dni ujęty w pustyni, padł pod nożem morderców. Powodem do napadu, jak opowiadają krajowcy, miała być kradzież muła, popełniona w obozie Giuliettiego przez naczelnika jednego z plemion murzyńskich, za co surowo wypłazował go Giulietti, a nadto miał go zranić pałaszem. Wypadek ten zdarzył się nad wieczorem, a w nocy tejże samej doby, ani Giulietti, ani żaden z jego towarzyszy, nie należeli już do świata żyjących! Wymordowanie więc ekspedycji, było wynikiem zemsty murzynów za obrazę ich naczelnika.

Z odysei oszusta. Przypominają sobie zapewne czytelnicy podaną przez nas jeszcze w marcu wiadomość o przytrzymaniu na Morawie niejakiego Nicielskiego, który wobec władz rządowych przedstawiał się za sybiraka, któremu po wielu przygodach udało się przedrzeć do Austrji. Nim jednak indywiduum to ostatecznie zdecydowało się na nazwisko Nicielskiego, przybierało inne, jako to: Goldsteina, hr. Mycielskiego itp. Ponieważ ważniejszych poszlak przeciw niemu nie było, policja tedy skazała go na 8 dni aresztu za przybieranie fałszywych nazwisk. Osadzony w więzieniu Nicielski wyłamał kratę i uciekł. Długo szukano zbiega, aż nareszcie niedawno przytrzymano go w Wiedniu, a z przeprowadzonej pomiędzy tamtejszą policją a konsulatem austrjackim w Warszawie korespondencji, wyszło na jaw, że oszust ten nazywa się właściwie Icek Gajerman, że jest karanym złoczyńcą i oszustem, który zbiegł z Warszawy w r. 1870, wyłamawszy się również z za kraty więziennej.

Kuracja krwawa. Z Paryża donoszą, że co rana widzieć można tłum eleganckich pań i dzieci przed rzezalnią w Grenelle, aby używać właściwej kuracji, mającej przywrócić ich licom świeżą cerę... Jak tylko wół zostanie zarżnięty, zbierają czeladnicy rzeźniccy dymiącą się krew w małe szklanki i podają je znakomitym klientkom, które bez wstrętu krew piją duszkiem! Szklaneczka krwi kosztuje 50 centimów, a na jednę osobę przypada dziennie cały litr. Jest to zwykła doza owej medycyny. Smacznego apetytu!

Przeludnienie Niemiec. Kanclerz Rümelin w Tybindze opracował rozprawę, w której rozbiera pytanie: czy Niemcy są przeludnione, lub nie? Na pytanie to odpowiada p. Rümelin potakująco. Od r. 1872—1880, a więc w ciągu 9 lat umarło w Niemczech 11 miljonów osób, a urodziło się 16 miljonów. Z tej przewyżki 5 miljonów pozostało w Niemczech około 4,135,000 osób, reszta wyemigrowała. Niemcy przeto powiększone zostały niejako nową wielką prowincją, więcej zaludnioną od Alzacji i Lotaryngji, Badenji i Hesji, ale prowincją bez ziemi. Większe obciążenie narodowego gospodarstwa przez ten przyrost ludności, oblicza Rümelin na 1240 miljonów mark rocznie, biorąc potrzeby na głowę w przecięciu na 300 mark. Obliczając te potrzeby w naturze, już przed 30 laty obliczył Viebahn, że przecięciowo potrzebuje jedna osoba w obrębie związku cłowego rocznie 362 funtów ziarn zboża, 51 funtów mięsa, 360 litrów mleka, 60 jaj, $2^{1}/_{15}$ funtów wełny, 5 łokci materji bawełnianej. Viebahn nie liczył przytem mieszkania, mebli, światła, napojów i innych drobnostek. Pomnożywszy to minimum potrzeb jednej osoby przez liczbę 4,135,000, o którą ludność Niemiec przyrosła, to w porównaniu z r. 1872 wykazują się większe potrzeby zboża 14,968,700 cetnarów, mięsa 2,108,850 cet., mleka 1,488,600,000 litrów, 248 miljonów jaj, 9 miljonów funtów bawełny, 20 miljonów łokci płótna i 66 miljonów łokci materyj bawełnianych. Większa potrzeba zboża wymagałaby 700,000 hektarów więcej ziemi, a większa potrzeba mleka odpowiadałaby potrzebie jeszcze 1 miljona krów.

Rümelin utrzymuje dalej, że niemiecka produkcja rolnicza nie może wyrównać ciągłemu przyrostowi ludności, i dla tego zależność Niemiec od zagranicy musiałaby wzrastać ustawicznie. Nie ma bowiem żadnego powodu do przypuszczania, aby ludność Niemiec nie miała się powiększać ciągle w dotychczasowej progresji. W 10 latach przeto doszłaby ludność Niemiec do $50^{1}/_{2}$ miljonów, a w r. 1900 liczyłaby blisko 57 miljonów. Wobec tego zapytać się wypada, czy w tej samej proporcji może wzrość dobrobyt kraju? Przemysł i handel powinny podjąć się tego zadania, lecz czy będą w możności? Zdaje się, że nie, bo i tak już żyje naród niemiecki z oszczędzonych w lepszych czasach kapitałów. Zastój interesów, przepełnienie wszystkich zawodów i gałęzi przemysłu, niezliczona ilość pośredniczących pomiędzy producentami a konsumentami ajentów, rozpaczliwa konkurencja, zdwajająca zbrodnie i występki, wszystko to jest, zdaniem Rümelina, rezultatem przeludnienia, na które środka podać nie umie. *National Ztg* robi wobec tego następujące uwagi:

Ludność, która rośnie w takiej proporcji jak niemiecka, a której bogactwo nie m że zwiększyć się w tym samym stosunku, potrzebuje koniecznie przyrostu ziemi. W Europie, Azji i Afryce jest też dość ziemi na długie jeszcze czasy. Jeżeli zaś nie znajdą się z czasem żadne wentyle do rozpostarcia się rosnącej ciągle ludności, to przyjdzie do gwałtownych historycznych eksplozyj. Nędza mniej a prawdopodobniej wojna stanowić będzie o losie 50—60 miljonów ludzi. Ta przecież perspektywa nie jest pocieszającą i polityka ekonomiczna musi lepsze przygotować środki do usunięcia niebezpieczeństw, zagrażających w przyszłości. O kolonizacji mówić wprawdzie łatwo, lecz wykonanie jej połączonem jest z nieprzeliczonemi trudnościami.

Jak wygląda król Kalakaua? Dawid I., król hawajski, liczy zaledwie lat 32 wieku. Twarz jego lekko bronzowa, ma wyraz dość inteligentny i jak na takiego „królika" wcale majestatyczny. Ubiera on się po europejsku i włada wybornie angielskim, a wcale dobrze językiem francuskim. Rozkazów tego zamorskiego monarchy słucha 600.000 poddanych — rozrzuconych na znacznej przestrzeni obszernego jego państwa, niestety, jak widzimy, bardzo słabo zaludnionego. Koloniści osiedleni na wybrzeżach jego królestwa, używają znacznych przywilejów — jak w ogóle wszyscy jego poddani, którymi król Kalakaua rządzi nader liberalnie.

Odpowiedzi od redakcji. Panu S. S. Dokładny adres poda panu p. dr. Dobiński, prymarjusz w szpitalu na Kulparkowie.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 12. lipca w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Kapelusz słomkowy," komedja w 5 aktach z francuskiego pp. Labiche i Delacour.

Ruch stowarzyszeń.

Koło literackie we Lwowie odbędzie jutro t. j. w środę dnia 13. lipca o godzinie 7ej wieczorem w sali kasyna miejskiego ponfue posiedzenie.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie. Dowiadujemy się, że uczestników walnego zjazdu Towarz. pedagogicznego jadących w liczbie 1000 w niedzielę dnia 17. b. m dwoma pociągami do Krakowa, zamierza publiczność na kilku stacjach, bliżej miast położonych witać wystrzałami z moździerzów; mianowicie zaś donoszą nam, że w Bochni powita pedagogów na dworcu kolejowym muzyka salinarna a oraz salwy moździerzowe. Owacje tę przygotowuje pedagogom tamtejszy proboszcz ks. kan. Grzegorzek.

Z zarządu głównego Towarzystwa otrzymaliśmy następujące pismo do ogłoszenia:

Na XV. walny zjazd Towarz. pedag. w Krakowie zgłosiło się 1000 uczestników; ponieważ zaś około 850 osób jechać będzie koleją Karola Ludwika, przeto dyrekcja tejże kolei urządza w niedzielę dnia 17. lipca b. r. osobny pociąg, który w kwadrans po zwykłym pociągu osobowym (wychodzącym ze Lwowa rano o godz. 4. min. 33, a przybywającym do Krakowa po południu o godz. 2. m. 38) odejdzie ze Lwowa i na wszystkich stacjach przyjmować będzie uczestników zjazdu, zaopatrzonych w karty uczestnictwa (żółte). Uczestnicy zjazdu mogą więc albo zwykłym pociągiem osobowym dziennym, albo rzeczonym pociągiem osobnym odbyć podróż do Krakowa.

Jest zatem pożądanem, aby uczestnicy zjazdu tak się urządzili, iżby z obu tych pociągów korzystali, zwłaszcza że oficjalne przyjęcie na dworcu w Krakowie przez komitet miejscowy odbędzie się właśnie w niedzielę dnia 17. lipca o $2^{1}/_{2}$ po południu. Jest to więc dla uczestników zjazdu najdogodniejsza pora przybycia do Krakowa.

Powrót z Krakowa na wschód odbędzie się we środę dnia 20. lipca b. r. o godz. 10. min. 50. w nocy, do czego dyrekcja kolei Karola Ludwika również osobnego dostarczy pociągu oprócz zwykłego w tymże czasie z Krakowa odchodzącego pociągu mięszanego.

Rolnictwo przemysł i handel.

Szkic historyczny przemysłu naftowego w Galicji.

Pod tym tytułem, ogłosił starszy radca górniczy p. Walter we Lwowie studjum, z którego wyjmujemy interesujący urzędownie stwierdzony fakt, że galicyjski petrolej najpierw został użyty do oświetlania, a mianowicie w roku 1887. Jeszcze dziwniej brzmi wiadomość, że stało się to w Pradze, gdzie magistrat na staromiejskim rynku zrobił próbę oświetlenia, która wypadła ku ogólnemu zadowoleniu. „Co się tyczy siły światła i oszczędności, nafta przedstawia wielkie korzyści," tak mówi sprawozdanie magistratu praskiego z r. 1817.

Na podstawie tych prób zamówił magistrat u Józefa Heckera, który kopał naftę w powiecie Drohobyckim 300 cetnarów pod tym warunkiem, że dwie pierwsze posełki ważące 17 i 23 cetnarów w oznaczonym terminie mają być nadesłane. Cena umówiona wynosiła za cetnar oleju ziemnego 65 zł. waluty wiedeńskiej (około 26 złr. aw.) a za cetnar nafty 85 złr. walutą wiedeńską (około 35 zł. w. a.)

Czy pod owym olejem ziemnym rozumiano surowy skalny, czy też cięższe oleje, nie da się powiedzieć, pierwsze jednak jest prawdopodobniejsze. Niestety, interes się nie powiódł, w skutek nieporozumienia; z winy dowożącego oznaczony termin nie został dotrzymany; towar leżał napróżno w Przemyślu a następnie w Ołomuńcu i dostał się dopiero na wiosnę 1818 do Pragi, a magistrat odmówił przyjęcia posyłki. Interes ten miało donośne skutki, gdyż od tąd długi czas nierobiono żadnych dalszych prób w tym względzie. W ten sposób, drobna okoliczność, źle zafrachtowanie przesełki było powodem tego, że została zastanowiona pewna gałąź przemysłu, która wobec korzystnych konjunktur i przy zwężeniu braku wszelkiej konkurencji w ubiegłych odtąd latach sześćdziesięciu przyniosłaby była państwu miljony. Jeżeli się zważy dalej, że nafta według istniejących wówczas u nas górniczych należała do zastrzeżonych regałem minerałów, i dla tego byłaby wydobywaną pod kontrolą państwową, że dalej źródła naftowe w 20 mniej więcej miejscach były znane i że Galicja w dwóch kierunkach, na północ i na południe eksportować ją mogła, to można będzie w przybliżeniu obliczyć tę szkodę, jaką spowodował nieszczęsny liwerunek do Pragi.

Fabryka Heckera wkrótce upadła i rzecz dziwna, o destylacji nafty, którą ona prowadziła zapomniano tak dalece, że w 40 lat nie została nawet tradycja tego przemysłu. Długi czas panował na tem polu zupełny zastój i dopiero w roku 1838 pojawia się nafta jako objekt górniczy w dekretach urzędowych, a mianowicie w rozstrzygnieniu byłego trybunału dla spraw monetarnych i górniczych, w sprawie gruntowej w powiecie Bohorodczańskim, który oświadcza, że olej ziemny, smołę skalną i asfalt należy liczyć do regału górniczego. Otworzono więc liczne szachty, które wydzierżawiane najczęściej chłopom dawały nader małe przychody, gdyż produkt używany, sprzedawany był tylko jako smarowidło dowozów. Część tego szła do salin, gdzie przez destylację uzyskiwano asfalt używany często przy warzeniu. Teraźniejszy olej świetlny leżał jako produkt uboczny bez użytku w magazynach.

Około r. 1853 galicyjski przemysł naftowy znów wystąpuje na świat dzienne, tym razem jednak napotyka przyjaźniejsze okoliczności na zewnątrz. Ludzie fachowi wiążą sprawę tę w swoje ręce, a w kilku latach wytworzył się przemysł żywotny i intensywny. Motorem tego był drobny, na pozór wypadek. W Borysławiu obecnem centrum górnictwa naftowego, gdzie przemysł owego smarowidła do wozów najbardziej był rozwinięty, jeden z chłopów posiadał tajemnicę wyrobu najlepszego, bo najgęstszego smarowidła. Tajemnica ta zależała na tem, że olej ziemny gotowany był w otwartym kotle, przyczem ulatniały się pewne materje, a zostawały się smolne części. Tajemnicę tę wyłudził niejaki Izaak Schreiner po śmierci chłopa od wdowy i prowadził początkowo w spółce z nią interes. Wypadkiem tenże jednak wkrótce zauważył stratę, jaką ponosił przy wyparowaniu oleju i starał się temu zapobiedz nakrywając kocioł. Przypadek chciał, że pewnego razu przy podniesieniu nakrywy ciecz w kotle zaczęła się palić. Człowiek ten, który [illegible] propinacji widział zyskowniejszy interes i ciecz płynącą [illegible] alkohol, wpadł na myśl fabrykowania z oleju ziemnego wódki. Gdy strach pierwszy przeminął Schreiner przykrył kocioł, rozniecił nie wielki ogień i zebrał krople, które wypłynęły na pokrywie do flaszki. Próbkę tego płynu przywiózł wielki in spe propinator do Lwowa, do apteki p. Mikolasza, gdzie prowizorowie Zeh i Łukasiewicz zbadali chemicznie ciecz i natychmiast poznali wielką wartość produktu. Poinformowawszy oni właściciela w jaki sposób należy płyn destylować, dali mu potrzebne aparata i z propinatora stał się destylator. Już w r. 1855 Łukasiewicz oświetlił szpital powszechny we Lwowie naftą.

Przeniósł się on potem do zachodniej Galicji, gdzie stanął na czele fabryki naftowej w Kleczanach, później założył samoistną fabrykę w Gorlicach, a następnie w Jaśle. Ze pozostał we Lwowie i niedługo nie miał komu zbywać nafty wydobywanej w Borysławiu. Zydzi, którzy gorączkowo rzucili się na ten rentowny interes, szukali więc nowych dróg zbytu, którą najprędzej znaleść można było w Wiedniu.

Niejaki Toch, który około 1860 r. powrócił do Wiednia z Ameryki, gdzie dokładnie zapoznał się z przemysłem naftowym, ujął rzecz całą w swoje ręce; pierwsze zamówienia natychmiast znalazły zbyt, nastąpiły coraz większe, a naftowy przemysł galicyjski podniósł się szybko i doszedł do nieprzewidzianej wysokości.

Niestety wkrótce doznał on przeszkody fatalnej, bo właściciele kopalń wywołali uchwałę sejmową w r. 1861, po której nastąpiło postanowienie cesarskie z 22. stycznia 1862, określające, że olej i wosk ziemny w Galicji ma być wykluczony z rzędu minerałów regałem zastrzeżonych. To wyjęcie nafty z pod dozoru urzędów górniczych spowodowało powstanie drobnego przemysłu, który nigdy nie dosięgnie tej intensywności, jakiej był i jest jeszcze dziś zdolny. Prawdopodobnie teraz nowa ustawa górnicza, której projekt już istnieje, usunie to złe i w ten sposób ocali przemysł naftowy w Galicji od upadku, który mu grozi.

Komitet dla spraw chowu koni. Minister rolnictwa reskryptem z 11. maja 1881 zatwierdził postanowienia o zakresie działania ustanowionego przy c. k. namiestnictwie we Lwowie komitetu dla spraw chowu koni w Galicji i zamianował stosownie do § 1 tych postanowień członkami komitetu na lat sześć pp.: Adama ks. Sapiehę, Józefa Szarbka-Borowskiego, Atanazego Benoego, Juliusza Bielskiego i hr. Adama Heydla; zaś zastępcami pp.: Kazimierza Tuczyńskiego, Eustachego Zagórskiego, Augusta Górajskiego, br. Jakóba Romaszkana i Augusta Jordan Stojowskiego. Namiestnik wyznaczył swoim zastępcą w przewodnictwie p. wiceprezydenta namiestnictwa Filipa Załęskiego. Będzie to organ doradczy ck. rządu.

Do zakresu działania komitetu należy najpierw udział w brakowaniu ogierów w galicyjskich rządowych zakładach stadników: w Drohowyżu i Olchowcach; dalej udział w przydzielaniu i zakupnie ogierów dla Galicji. Dla Galicji potrzebne ogiery dostarczane będą częścią [illegible] częścią [illegible] Radowców [illegible] przy [illegible] krajów. [illegible] ogierów dla Galicji podaje do protokołu, który ma być przedłożony ministerstwu do decyzji.

Komitetowi przysługuje prawo udzielania opinji co do kontraktów zawieranych z hodowcami koni względem wynajmowania ogierów skarbowych w razach, kiedy wynajmujący przyjmuje także na siebie zobowiązanie utrzymania wynajętym ogierem skarbowym pewnej ilości klaczy innych hodowców koni (włościan); w tych wypadkach powinna komisja zawczasu zasięgnąć zdania komitetu. Komitet będzie zapraszany do udzielania opinji w razie porzucania skarbowych ogierów osobom prywatnym na utrzymanie, jako też w sprawie subwencjonowania licencjonowanych ogierów. Komitet weźmie udział w premiowaniu koni, tudzież w licencjonowaniu ogierów prywatnych. Komitet ma prawo stawiania samoistnych wniosków, zmierzających do podniesienia chowu koni w Galicji, będzie także przez ministerstwo rolnictwa wzywany do objawienia zdania co do wszelkich projektów ustaw i ważniejszych rozporządzeń w kwestji chowu koni w Galicji przed ich wydaniem.

Lwów 12 lipca. (Sprawozdanie tygodniowe o handlu zbożowym i ruchu towarowym na kolejach). [illegible] pszenicy [illegible] rzepak [illegible] zł. 11 60 [illegible] worków [illegible] wywieziono [illegible] (cukru) [illegible] około [illegible] młynarskich, około 3700 m. c. jaj (do Anglji i Niemiec), około 2750 m. c. nafty i wosku ziemnego, około 5500 m. c węgla na potrzebę Galicji. Ogółem przewieziono w obydwu kierunkach około 1800 wagonów rozmaitych towarów.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. lipca.

Dzisiejszy *Czas* pisze: „Za niektóremi dziennikami niemieckiemi powtórzyły niektóre dzienniki polskie wiadomość, jakoby minister skarbu w preliminarzu budżetu na rok 1882 znaczne bardzo zaprowadził oszczędności, bądź to przez reformy administracyjne, bądź przez zmniejszanie niektórych pozycyj wydatków, mianowicie na *Landesculturssubventionen*.

Leży jak na dłoni nieprawdziwość tych wiadomości. Niewątpliwie nietylko jeden minister, ale cały rząd pragnie zaprowadzić gdzie można oszczędności w wydatkach. Jednakże co do reform administracyjnych, to już prezes rady ministrów w Izbie panów wskazał drogę, którą rząd postępować zamierzył, to jest przygotować materjał dla ustawodawstwa krajowego i ogólnego, a zatem śmiesznie jest utrzymywać, aby już w budżecie na rok 1882 mogły się okazać oszczędności z powodu reform administracyjnych, dopiero co przygotowywanych.

Co do subwencji na cele bezpośrednio produkcyjne, to dosyć odczytać mowy dzisiejszego ministra skarbu, a mianowie jego ostatnią w Izbie panów mianą, aby się przekonać, jaka istnieje sprzeczność między jego zasadami, a zamiarem mu przypisywanym. Nikt zresztą wiedzieć nie może dzisiaj, gdzie i przy których wydatkach budżet roku 1882 wykaże oszczędność, z tej prostej przyczyny, że prace przygotowawcze do ułożenia preliminarza jeszcze tak dalcko nie postąpiły, aby rząd mógł już stanowczo ustanawiać cyfry.

Rozsiewanie takich wiadomości przez wiedeńskie dzienniki wytłumaczyć się da naprzód tą okolicznością, że pod obecnym rządem trudniej im nieco niż dawniej o wiadomości z biur ministerjalnych, a ponieważ w braku prawdziwych informacyj, nie pozostaje im jak tylko łudzić publiczność, że są informowanemi, puszczając wodze kombinacjom i fantazji swej. Jest w tem i pewna tendencja u niektórych przynajmniej dzienników. Rok temu najnieprzyjaźniejsze rządowi dzienniki donosiły, jakoby minister skarbu radykalne zamierzał zmiany w budżecie, za pomocą których, jeżeli nie cały, to znaczną część deficytu usunąć ma. Wiedziano dobrze, że to nie prawdziwe, bo nie możliwe; ale pisano dlatego, aby po okazaniu się preliminarza rządowego, obsypywać ministra zarzutami niedotrzymania obietnic, które nie on czynił, ale w jego imieniu przeciwne jemu dzienniki. I w powyżej wzmiankowanej wiadomości, zdaje się ta sama tkwić tendencja, a zwłaszcza jeżeli się zważy, że z przypisywanej ministrowi dążności do wykreślania wydatków na *Landesculturssubventionen* wychyla się dość niezgrabnie zamiar poróżnienia go z przyjaciołmi politycznymi."

Musimy zrobić uwagę, że zastanawiając się nad pogłoskami wzmiankowanemi, nie mieliśmy tego zamiaru. Wystąpić zaś przeciwko okrojeniom subwencyj na cele kultury krajowej uważaliśmy za obowiązek, ponieważ już nie w dziennikach wiedeńskich, ale w prazkiej *Politik* była o tem wyraźna mowa.

Trybunał karny w Pradze zatwierdził konfiskatę tych dzienników, które wydrukowały były manifest posłów niemieckich do narodu, i uznał, że manifest ten zawiera poszlaki zbrodni zakłócenia spokoju publicznego i przestępstwa podburzania narodowości. Agitatorskie organa niemieckie domagają się natarczywie, aby prokuratorja prazka nie poprzestała na objektywnym wyroku, lecz wytoczyła proces osobisty wszystkim, którzy manifest podpisali. Proces taki byłby bardzo pożądany dla agitatorów, lecz procedura objektywna w sprawach prasowych, którą będąc u władzy sami zaprowadzili, a odtąd nic nie uczynili, aby poprzeć wnioski pp. Fandrlika i Wolskiego, zdążające do jej zniesienia, uwalnia prokuratorję od obowiązku wytoczenia procesu osobom. Takto mszczą się grzechy fałszywego liberalizmu. Organa wzmiankowane zwracają także uwagę, że trybunał prazki polecił dziennikom ogłosić wyrok, czego ustawa nie wymaga. Dodać trzeba, że trybunał wiedeński również zatwierdził konfiskaty dzienników, przedsięwzięte z tego samego powodu. Dlatego też w streszczeniu tylko podają dzienniki raport o wędrownem zgromadzeniu „Stowarzyszenia Niemców“ w Purkersdorf, gdzie oprócz „oburzenia na prześladowania prazkie“ uchwalono także wyraz uwielbienia dla przetrzepanych w Chuchli burszów.

O układach między Rossją a Watykanem dziennik *Italie* w rubryce watykańskiej, miewającej zazwyczaj dość dokładne informacje, podaje szczegóły, niedowodzące bynajmniej pomyślnego ich przebiegu. W skutek zmiany ministrów, dokonanej przez Aleksandra III. i poddania się przez niego innym wpływom, ugoda stała się trudną. Przed śmiercią Aleksandra II. układy stały na tym punkcie, że Stolica Apostolska nie chciała dopuścić dyskusji nad językiem kościelnym, ponieważ kwestja ta jest stanowczo rozstrzygniętą przez dawniejsze orzeczenia Soborów. Rosja ustąpiła co do tego punktu, a pełnomocnik jej Mosołow pocieszał się tem, że niedopuszczenie języka rosyjskiego do kościołów polskich musiałoby i tak nastąpić z samej natury rzeczy. Kwestja biskupstw była załatwioną w połowie: rząd zgadzał się odwołać ich z wygnania, lecz nie chciał przywrócić na stolice biskupie przynajmniej niektórych. Biskupi ci byli gotowi zrzec się swoich stanowisk, ażeby usunąć trudność, ale Ojciec św. nie wyrzekł jeszcze o tem ostatniego słowa. Inne kwestje bardzo ważne, naprzykład sprawa komunikacji między biskupami i Rzymem, były w zawieszeniu. Sprawę Unitów Rosja chciała wyłączyć z dyskusji, przeciwnie zaś papież Leon XIII. przywiązywał i przywiązuje bardzo wielką wagę do jej załatwienia.

Mimo zakazów rządowych, pamiątkę Hussa święcono w Czechach uroczyście. W okolicach Rzipu gorzały ognie po górach.

W Bernie zgromadzenie robotników d. 10. b. m. wyraziło ubolewanie swoje, że Izba poselska zfolgowała ośmioletni przymus szkolny.

Książę Milan z małżonką zajechał w Pradze na Hradczyn. Arcyksięstwo Rudolfowie obwozili ich wieczorem w niedzielę po mieście otwartemi powozami.

W Berlinie organa Bismarkowskie rozpoczęły zaciętą wojnę przedwyborczą z postępowcami. Sekunduje im liga antisemicka, i stawia od siebie kandydatury w guście pastora Stöckera.

Berlińska *National Ztg.* wystąpiła z projektem utworzenia konsulatu niemieckiego w Pradze. *Politik* upatrując w tem ewentualną ajencję agitatorską, oświadcza, że najlepszą ochroną interesów narodowościowych w Czechach jest ck. namiestnictwo.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

Berno 12. lipca. Pod koniec bm ma się odbyć u Clam-Martinitza zebranie poufne konserwatywnej szlachty ze wszystkich (?) prowincyj Przedlitawji.

Rzym 12. lipca. *Nazione* donosi, że minister wojny zarządził jak najrychlejsze wykończenie robót fortyfikacyjnych koło Rzymu. W tym celu mają być użyci także więźniowe.

Riforma (organ Crispiego) uderza na Francję za utrzymywanie poselstwa osobnego w Watykanie, i przepowiada, że Republika francuska przyłoży jeszcze rękę do odbudowania świeckiej władzy papieża.

Bukareszt 12. lipca. Król przyjął dymisję Cogolniczana z ambasadorstwa w Paryżu. Następcą jego będzie Callimachi Catargi.

Sistow 12. lipca. Karawełow i Sławejkow (przywódzcy stronnictwa liberalnego) wyjechali z Bułgarji. Inni mają pójść za ich przykładem.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 11. lipca. *Wiener Abendpost* powiada, że wiadomość podane dzisiaj przez *Neues Wiener Abendblatt* a dotyczące misji feldm. porucznika Kraussa w Czechach, jest wprost zmyśloną. *Wiener Abendpost* dowiaduje się, że jenerał Kraus wyjeżdża dzisiaj do Pragi.

Zagrzeb 11. lipca. Sejm odrzucił wniosek względem założenia krajowego banku hipotecznego, gdy rząd oświadczył się gotowym do popierania każdego podobnego zakładu prywatnego. Sesja została zamknięta przez Krestica po odczytaniu sprawozdania z czynności sejmu, entuzjastycznemi okrzykami na cześć cesarza.

Rzym 11. lipca. Przychód z pewnych podatków za pierwsze półrocze jest o 36 miljonów prawie większy, niż w tem samem półroczu ostatniego roku. Zwłoki Piusa IX zostaną przeniesione dzisiejszej nocy bez żadnej ostentacji z prowizorycznego grobu św. Piotra do grobu w San Lorenzo extra muros. Biskup Strossmajer odjeżdża dziś wieczorem.

Londyn 12. lipca. Kiedy córki ks. Wales powracały wczoraj z przejażdżki w Hydepark, konie spłoszyły się, i przewróciły powóz, który mocno jest uszkodzony. Księżniczkom nic złego się nie stało.

Paryż 11. lipca. Eskadra wypłynęła z Tulonu do Gabes. Jenerał L'Ogerot przybył do La Goletty, celem objęcia dowództwa nad wojskami w Tunezji. Miasto Sfax zupełnie zostało zniszczone. Arabska baterja nadbrzeżna zburzona. Oczekują posiłków, poczem nastąpi atak.

Paryż 11. lipca. Zaprzeczają tu pogłosce, jakoby eskadra miała płynąć do Tripolis. Płynie ona do Sfax i do Gabes i pozostanie w porcie Gabesu dopóty, póki spokój niezostanie zupełnie przywrócony. Zapewniają, że ruch ograniczony jest jeszcze ciągle na okolice koło Sfaxu, a reszta Tunezji zachowuje się spokojnie.

Paryż 11. lipca. Z Tripolis donoszą że pancernik francuski „Laglissoniere“ z admirałem Conradem na pokładzie przepłynął tamtędy w drodze do Tunisu. Ze statkami tureckiemi wymienił zwykłe strzały powitalne, zkąd wnoszą, że z Turcją dobre jeszcze są stosunki. Z Mahadji telegrafują dnia 10. bm., że Sfaks stawia ciągły opór Francuzom. Rekonesans wykazał, że wylądowanie jest możebne tylko pod samem miastem. Łodzie kanonierskie strzelały na 1000 metrów dystansu i zburzyły jednę baterję nadbrzeżną. Dostrzeżono jednak inne baterje, które również będą ostrzeliwane.

Stambuł 12. lipca. Zapewniają, iż oddanie reszty terytorjum, odstąpionego Grecji zostało odłożone na 40 dni. Delegaci europejscy wracają dla tego do Stambułu.

Washington 11. lipca (godz. 8 z rana). Garfield przebył noc spokojnie. Wyzdrowienie robi postępy. Biuletyn popołudniowy donosi, że w ciągu dnia zwiększyła się gorączka. Zresztą stan nie zmieniony.

Kopenhaga 12. lipca. Wybory do Folkethingu wyznaczono na dzień 26. bm.

Algier 12. lipca. Buamema na czele 1000 Arabów atakował dn. 9. bm. dwukrotnie pozycję francuską Kreider, bronioną przez trzy kompanje strzelców. Powstańcy straciwszy 250 ludzi, uszli w kierunku południowo-wschodnim.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 12. lipca godzina 10 min. 46. Akcje kredytowe 357·75, Anglo-Austr. 152·40, Akcje banku Union 142·80, Kolej Karola Lud. 324·70, Południ. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·29½, Rubel papier. 1·20¼. Usposobienie stałe.

Wiedeń 11. lipca godzina 2. min 51. Losy kredytowe 182 —, Węg. akcje kredyt. 354·—, Akcje anglo-austr. 153 —, Akcje banku Union 142·30, Akcje kred. Karola Ludwika 323·—, Akcje kolei północnej 237·—, Akcje kolei południowej 126·—, Akcje kolei Alföldzkiej 175·50, Akcje kolei Elżbiety 208·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 185·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 165·50, Wiedeńskie losy 128·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 25·50, Węgierska renta 117·30, Akcje banku związkowego 13·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20½, Węgierskie losy 125·25, Mark. niemiecki —·—. Usposob. spokojne.

Wiedeń 11. lipca godzina 4 min. 30. Akcje kredytowe —·—, Anglo-Austrjackie —·—, Banku-Union —·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Południowa —·—, Renta papier. —·—, Listy zastawne Gal. Banku hip. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z r. 1860, —·—, Napoleondor —·—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie —. Jednolity dług Państwa w bankn. 77·40, w srebrze 78·30, Renta w złocie 93·90, Losy pożyczki z roku 1860 133·25, Akcje banku wiedeńskiego 836 —, kredytowego 357·40, Londyn 117·—, Srebro —·—, Napoleond'or 9·30, Dukat ces. men. 5·51, 100 marek niemieckich 56·95.

Telegramy zbożowe z dnia 11. lipca. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·50 zł., żyto 10·— do 10·70 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 34·25 do 34·50 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11·27 do 11·32 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) 12¾ zł. — Berlin: Pszenica żółta (czerwiec) 209·—, żyto —·—, spiritus loco 55·60, olej rzepakowy 55·50. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·— — Paryż: mąki 159 klgr. 66·75, olej rzepakowy 77 —, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Berlin 11. lipca godzina 4. min. 30. Rosyjskie banknoty 211·25, Akcje kredytowe 630·50, Lombardy 222·—, Galicyjskie 148·90, Kolei Rumuńskiej 65·—, Austrjackiej banknoty 175·55. Po zamknięciu giełdy — —, kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 85·67.

Nafta. Wiedeń 12. lipca. — 16·50 do 16·75. Brema: 7·75 do —·—. Hamburg: 7·50, na czerwiec 7·50, na sierpień-grudzień 7·90. Antwerpja: na sierpień 19½ Nowy-York: 8 – Filadelfia: 7⅞.

Dnia 11. lipca. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	[illegible] 50	32[illegible] 25
„ Lwowsko-Czern.	1[illegible]7 —	[illegible]84 —
Banku Hipotecznego gal.	[illegible]8 —	[illegible]04
„ Kredytowego gal.	[illegible]	[illegible]
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 80	101 80
„ „ „ 4½% „	97 15	96 15
„ „ „ 6% „	102 80	101 80
Banku hip. gal. 6% „	104 50	103 50
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	103 50	102 25
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	105 —	103 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 151.	94 —	92 —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne gal.	102 60	101 60
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk 6%	103 50	102 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	104 25	103 —
Losy miasta Krakowa	21 50	19 50
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 48
„ cesarski	5 53	5 44
20 frankówka	9 35	9 26
Pół-imperjał rosyjski	9 62	9 51
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 [illegible]
„ „ papierowy	1 21	1 10
100 marek niemieckich	57 50	56 75
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 —	99 25
Wiedeń, 9. lipca. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 70	77 55
„ srebrna	78 75	78 60
„ złota	94 05	93 90
Losy z r. 1854 3½%	123 50	123 —
„ „ 1860 4% 500 złr.	133 65	133 15
„ „ 1860 4% 100 złr.	136 —	135 50
„ „ 1864	175 75	175 25
„ „ 1864 ½	175 —	174 —
„ Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnizacyjne.		
Greckie	106 50	105 50
Bukowińskie	100 —	99 25
Galicyjskie	102 25	101 50
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szlązkie	— —	108
Styryjskie	— —	104 75
Siedmiogrodzkie	— —	100 —
Węgierskie	100 2[illegible]	99 50
z klauz. 1867	99 —	98 —
Oblig. poż. kolei węgier.	134 50	134 2[illegible]
Renta węgierska złota	117 40	117 25
„ „ za kolej wsch.	97 75	97 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	152 75	152 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	247 50	247 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	357 75	357 50
„ węgierskie	355 —	354 50
Bank depozytowy	243 —	242 50
Tow. eskomp. niż. austr.	848	840 —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i pr.	—	—
Austro-węg. banku N.-B.	837 —	835
Wied. Bankverein	134 50	134 25
Unionbank	148 25	148 —
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	93 50	92 50
„ Alföld-Fiume	176 50	176 —
Żeglugi par. na Dunaju	629 —	627 —
Kolej Elżbiety	209 —	208 —
„ półn. Ferdynanda	2380	2375
„ Franciszka Józefa	193 75	193 25
„ g. Karola Ludwika	324 25	323 75
„ Koszycko-Oderber.	151 —	150 50
„ Lwow.-Czer.-Jaska	185 75	185 25
„ Północ.-austrjacka	213 —	218 50
„ „ „ Lit. B.	247 —	246 75
„ Rudolfa	66 —	165 75
„ Siedmiogrodzka	168 25	167 75
„ towarzystwa państ.	357 75	357 25
„ połudn. (Lombardy)	126 50	126 —
„ Cisańska	248 —	247 50
„ węg. g. Łupkowska	171 —	170 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	117 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie	128 75	128 2[illegible]
„ Węgierskie	125 25	124 75
„ Tureckie	25 75	25 25
Kredytowe	182 —	181 50
Klary	48 —	42 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	112 50	113 —
Keglevicha	17 —	16
Krakowskie	20 75	20 —
Miasta Budy	— —	39 50
Palffy	41 50	40 5
Rudolfa	20 —	19 20
Salma	52 50	51 50
St. Genois	47 25	46 75
Stanisławowskie	25 50	25 10
Waldsteina	32 25	31 75
Windischgrätza	41 75	41 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	95 60	95 20
Elżbiety	100 50	100 —
Ferdynanda północna	106 25	105 75
Franciszka Józefa	102 40	102 20
Gal. Karola Lud. I. Em.	— —	— —
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	96 40	96 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	97 —	96 25
„ II. „	101 —	100 60
Rudolfa	100 50	100 20
Siedmiogrodzka	93 10	92 90
Kolej państwowa	178 —	177 50
„ połudn. (Lombr.)	132 [illegible]0	132 —
„ Cisań. towarz.	102 25	101 75
Węg. gal. Łupkowska	93 50	94 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 51	5 50
20 frankówki	9 30	9 29
Imperjały rosyjskie	9 55	9 53
Funty szterl. angielsk.	11 68	11 64
Liry tureckie złote	10 63	10 61
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 —	56 95
Ruble papierowe	120 25	119 75
Warszawa 8 lipca.		
4% Listy zastawne D	— —	— —
kupon	017	— —
5% Listy zastawne 1869	100 —	— —
kupon	023	— —
4% Listy likwidacyjne	87 50	— —
kupon	041	— —

L. 32.669. 2247 1—8

Ogłoszenie licytacji.

Na podstawie uchwały Wys. Sejmu z dnia 22. sierpnia 1877 zatwierdzonej Najwyższem postanowieniem z dnia 23. października 1877, Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozpisuje niniejszem publiczną sprzedaż licytacyjną parceli budowlanej pod l. 1768²/₄. stanowiącej część gruntu pod budowę gmachu sejmowego zajętego.

Parcela ta mierzy około 434·50 metrów kwadratowych, czyli 120·69 sąż. kw. powierzchni i nadaje się pod budowę kamienicy, frontem do ulicy Kościuszki zwróconej.

Licytacja odbędzie się zapomocą pisemnych ofert, które wnoszone być mają w opieczętowanych kopertach do protokołu Wydziału krajowego **najdalej do dnia 4. sierpnia 1881, godziny 12tej w południe**, poczem bezzwłocznie nastąpi otwarcie ofert.

Cena fiskalna ustanawia się w kwocie 6300 zł. wyraźnie sześciu tysięcy trzystu złotych a. w.

Przy wniesieniu ofert złożone być winno do kasy krajowej wadjum wynoszące 10% kwoty ofertowej, które nabywcy w cenę kupna wliczonem, innym zaś licytującym bezzwłocznie po ukończeniu pertraktacji ofertowej zwróconem zostanie.

Wydział krajowy sprzedaje parcelę powyższą tak jak ją posiada, nie ręcząc za dokładność podanych rozmiarów i nie biorąc na siebie ewikcji za ciężary z posiadaniem jej połączone.

Należytość skarbową od przeniesienia własności poniesie kupujący z własnych funduszów bez regresu do Wydziału krajowego.

Wydział krajowy zastrzega sobie zupełną swobodę wyboru między oferentami, nie wiążąc się bynajmniej wysokością kwoty ofertowej.

Plan sytuacyjny parceli na sprzedaż wystawione, oglądać można w godzinach przedpołudniowych w biurze dep. III Wydziału krajowego, gdzie także inne żądane informacje zgłaszającym się będą udzielane.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 9. lipca 1881.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. — Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Lecha Zubalewicza.